

## Wojna w Ukrainie wkracza w nowy etap. Czy Polska znów będzie problemem?

Trudno jest już nie widzieć, że powoli szykuje się moment, w którym nastąpi próba zamrożenia wojny w Ukrainie. A zawsze, kiedy Zachód i Rosja szukają dróg porozumienia, Polska staje się problemem, który trzeba zneutralizować. Niezależnie od tego, kto rządzi w Warszawie – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kijów nie osiągnął celów ofensywy: przecięcia rosyjskiego korytarza lądowego na Krym i w efekcie być może oblężenia samego półwyspu. Z kolei Ameryka wchodzi w decydujący rok przed wyborami prezydenckimi z coraz wyższymi notowaniami Trumpa i nowym poważnym konfliktem na Bliskim Wschodzie. Po prawie dwóch latach wyniszczającego Ukrainę konfliktu wchodzimy więc chyba w jego nowy etap, w którym stawką będzie wynegocjowanie kruchej i prowizorycznej sytuacji nierozstrzygniętej wojny o przyszłość Ukrainy.

Z punktu widzenia polskich interesów to nie będzie łatwy czas. W kontekście tego nowego etapu należy bowiem patrzeć na najnowsze tyrady Kremla i Mińska płynące pod adresem Polski. Ich celem jest przedstawianie Warszawy jako głównego „wojennego podżegacza”. Taki obraz łatwiej jest dzisiaj zarysować na tle innych państw Europy Środkowej, przede wszystkim Węgier, a teraz także Słowacji, oraz w sytuacji coraz silniejszego zmęczenia całej Europy wojną w Ukrainie. Warto też odnotować pojawiające się coraz częściej

w niemieckich mediach krytyczne materiały, w których oskarża się Polskę, że swoją polityką w kwestii embarga na zboże czy przewozów przez wschodnią granicę „dusi ukraińską gospodarkę”.

Wszystko to dzieje się w momencie, kiedy w Polsce zachodzi polityczna zmiana. Pokazuje to, że bez względu na to, kto w Warszawie rządzi lub będzie rządził, mamy do czynienia zawsze z tym samym strukturalnym wyzwaniem: kiedy Zachód i Rosja szukają dróg porozumienia, Polska staje się problemem, który trzeba zneutralizować. W najgorszym scenariuszu, którego wykluczyć się nie da, grozi nam więc to, że po kilku latach wrócimy dokładnie do tego samego punktu, w którym byliśmy w 2015 roku, kiedy w sprawie Ukrainy powstał tzw. format normandzki, a potem rozpoczęto negocjacje w Mińsku. Co gorsza, w pochłoniętej całkiem polityką wewnętrzną Polsce wszyscy mogą przejść nad tym do porządku dziennego. Wyizolowanie Polski i wykluczenie jej z ewentualnych rozmów o warunkach zamrożenia wojny w Ukrainie będzie jednak oznaczać jej dotkliwą strategiczną porażkę o daleko idących konsekwencjach.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”.

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”.